

Niezbędna konfrontacja biegłych

Sąd Najwyższy uchylił wyrok uniewinniający dwóch lekarzy z Polnej od zarzutu nieumyślnego spowodowania śmierci Karoliny Masłanki i jej nienarodzonych bliźniaków. Będzie zatem trzeci proces w tej sprawie. Sąd uchylił wyrok i skierował sprawę do ponownego rozpoznania przez poznański Sąd Apelacyjny. To oznacza, że lekarze - Krzysztof D. i Arkadiusz B., ponownie trafią na ławę oskarżonych.

Kasację, która doprowadziła do uchylenia wyroku, złożyła jako oskarżyciel posiłkowy matka Karoliny Masłanki. Nie mogła liczyć na pomoc prokuratury, która w tej sprawie nie złożyła nawet apelacji. Tymczasem zdaniem Sądu Najwyższego, wniosek o kasację był jak najbardziej uzasadniony.

W kolejnym, trzecim już procesie sąd rozpoznający sprawę zdaniem sądu kasacyjnego powinien przeprowadzić konfrontację zespołów biegłych, którzy opiniowali w tej sprawie, a nie ulega wątpliwości, że sprawa do końca nie została wyjaśniona. Trzeba przypomnieć, że w sprawie zespół biegłych z Wrocławia ocenił, że lekarze popełnili błąd i nieumyślnie doprowadzili do śmierci pacjentki i jej dzieci, za co zostali skazani. Według prokuratury, lekarze mieli narazić kobietę w ciąży bliźniaczej na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu poprzez zaniechanie przeprowadzenia badań USG i nieprawidłową ocenę stanu zdrowia pacjentki. W ten sposób nieumyślnie spowodowali śmierć pacjentki i jej nienarodzonych dzieci.

Z kolei zespół biegłych z Warszawy oczyścił lekarzy z zarzutu: Karolina Maślanka chorowała na bardzo rzadką chorobę genetyczną. W 2006 roku nie było szans na jej rozpoznanie, a tym samym na ratunek. Dlatego w drugim procesie lekarze zostali uniewinnieni. W październiku 2014 roku Sąd Okręgowy w Poznaniu orzekł, że lekarze nie dopuścili się uchybień, zaś pacjentka zmarła, bo cierpiała na bardzo rzadką chorobę genetyczną. Wyrok został zaskarżony do Sądu Najwyższego przez matkę zmarłej młodej kobiety.

W listopadzie 2006 r. spodziewająca się bliźniąt 20-letnia Karolina M. trafiła do powiatowego szpitala w Słupcy (Wielkopolskie). Ze względu na pogarszający się stan została przewieziona do poznańskiej kliniki ginekologiczno-położniczej, gdzie, zdaniem prokuratora, nie wykonano jej specjalistycznych badań, które mogły wykryć zagrożenie zdrowia jej i nienarodzonych dzieci. Podczas pobytu w szpitalu obumarł pierwszy z płodów. Lekarze stwierdzili, że martwy płód nie zagraża życiu drugiego dziecka oraz matki i nie wykonali zabiegu cesarskiego cięcia. Po obumarciu drugiego płodu, stan kobiety znacznie się pogorszył i konieczna była jej reanimacja. Wykonano zabieg wydobycia płodów, ale kobiety nie udało się uratować.